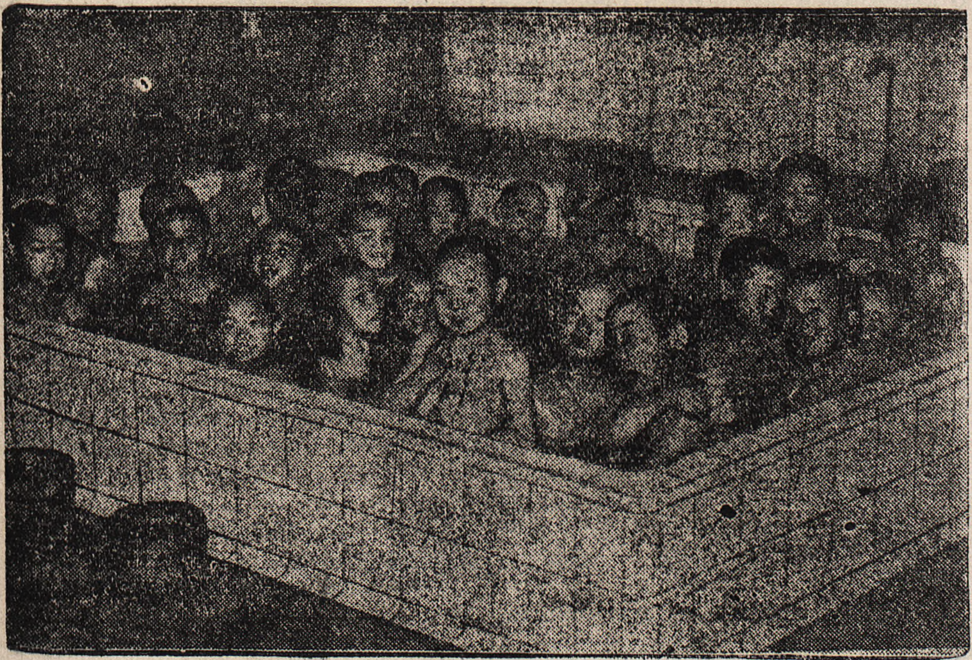
NIEDZIELA 10 STYCZNIA 1937 ROKU. Nr. 16

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży
Pod redakcją Cioci Wandy.



KTÓRE Z NAS NIE CHCIAŁO BY!

W japońskich szkołach w programie codziennych zajęć jest także kąpiel. Właśnie na ilustracji widzimy uczniów jednej klasy, którzy wspólnie z p. nauczycielem zażywają przyjemności ciepłej kąpieli w basenie — Które z was nie chciało by także codziennie się kąpać na wzór japońskich kolegów, czy koleżanek?

O MŁODYM SWIERKU KTORY PRAGNĄŁ ZASZCZYTOW

Na leśnej kępie, w towarzystwie licznych jodeł i sosen rósł wysmukły świerk. Wietrzyk wonny muskał jego sprężyste gałązki a promień słoneczny igrał wśród zielonego zawsze igliwia. Wiosną dzieci ze wsi kręciły się między drzewami, jagody czerwone i borówki zbierając do dwojaków. W jesieni szukały grzybków o kapturkach brunatnych i rydzyków pomarańczowych, napełniając niemi koszyki. Las rozbrzmiewał głosami swawolników, że aż świerk nasz młody zaśmiał się do nich czasem.

I rósł tak na swobodzie ,wsłuchany w świergot ptasząt i szmer owadów, ogrzewany słonkiem jasnem, rosą pojony żywiczną. W zimie wdychał rzeźkie, mroźne powietrze, wzmacniając ce do rdzenia korzenie jego, a szron srebrzysty lśnił na nim, niby kryształki brylantowe.

Czasem puszysty śnieg szczelnie okrywał jego gałązki.

Dobrze mu było.

Nie ocenial wszakże szczęścia swego chojaczek nasz niedoświadczony! Do zmiany tęsknił i ruchu. Widoków pragnął nowych i przygód nadzwyczajnych.

Co roku, w grudniu wycinali ludzie okoliczni mnóstwo sosenek i świerków różnej wielkości i wieźli na gęsto naładowanych saniach, ochraniając lśniące gałązki drzewek. Od wróbelków ćwierkających, co to nietylko pod strzechami wiosek, ale i na podwórzach kamienic miejskich ziarnek skwapliwie wyszukiwały, dowiedział się świerk że w Wigilię drzewka te, przybrane w cudne ozdoby i oświetlone rzęsiście, chwały wielkiej dostępowały, czemu przez szyby zamarznięte ptaszki przyglądały się nie raz ciekawie.

Kiedyż i on zaszczytu tego dostąpi? Kiedyż go w świat wywiozą daleki, czarodziejski?!..

Wreszcie wraz z grupą towarzyszy ścięty został i wnet ku radości swej znalazł się na placu targowym.

Rychło chojaczek nasz znalazł nabywcę. Przewieziono go do pięknego mieszkania i ustawiono w dużej sali na niskim słupku.

Młoda pani obwieszać zaczęła gałęzie jego koszyczkami misternemi z bibułki, wypełnionemi karmelkami i migdałami słodkiemi. Potem jabłka złote i orzechy wieszano gęsto, przeplatane figami, czekoladkami i lukrowanemi pierniczkami. Dalej girlandy z lśniącego papieru i kule szklane, błyszczące. Wreszcie puchem śnieżno - srebrzystym obsypano choinkę całą i dużo świeczek woskowych przytwierdzono do gałązek. Gwiazda przepyszna, cała jaśniejąca, ozdobiła wierzchołek świerka, u stóp którego rozłożono zabawki.

Nakoniec świeczki pozapalano. Wpadła gromada ucieszonych dzieci i stanęła zachwycona, klaszcząc w ręce.

Oglądano zabawki. Lalki mrugały niebieskiemi oczkami — trąbki grały, grzmiał bęben! Zrywano co najlepsze łakocie z choinki. Nazajutrz znów świeczki pozapalano na świerku i znów błyszczał i lśnił od świateł i złota. Tańczono i skakano, jak wczoraj, i resztę pozjadano łakoci!

Po Trzech Królach wyniesiono chojak na dziedziniec zaśnieżony. Powiew świeży orzeźwił zeschłe jego gałęzie, spragnione rosy i powietrza

leśnego. Igliwie, częścią zżółkłe, sypać się zaczęło za zmarzłą ziemię — strzępy bibułek kolorowych, włóczek i nici złotych zwieszały się wokoło. Smutnie zadumał się świerk biedny w opuszczeniu tem sierocem! Pochylił czubek swój zwiędły i byłby zapłakał, gdyby świerki płakać umiały... Po raz pierwszy zatęsknił za lasem rodzinnym i towarzyszami kępy zielonej. Zwątpił o świecie i jego złudach, co tak czarowne mu się zdawały!

Potem dozorca domu siekierką odrąbał gałązki, deszczem brązowych igiełek sypiące obficie — drzewko całe porąbał na równe szczapki i zaniósł do kuchni. Ogień buchnął czerwony, iskry sypnęły się złociste, dym aromatyczny rozszedł się wokoło.

Tak skończył żywot swój świerk młody.

Na pociechę miał tylko to, że sprawił dużo uciechy dzieciom!

NASI GOSCIE ZIMOWI

Nie tylko wiosna, pod ożywczym tchnieniem której cała przyroda budzi się z zimowego letargu, sprowadza do nas skrzydlate rzesze ptaków. Wraz z surowemi podmuchami zimowych wichrów, z wirującemi w powietrzu białemi płatkami śniegu zjawiają się u nas również skrzydlaci goście. Coprawda inny jest cel ich odwiedzin i zupełnie inne powody ich tu do nas sprowadzają.

Ptaki przylatują do nas wiosną, wracają z południa do swej właściwej ojczyzny, w której przyszły na świat i w której się wychowały, wracają by słać gniazda i wychować pisklęta. Przeciwnie — ptaki, pojawiające się u nas zimą, przylatują do nas z dalekiej północy; porzucają one swą ojczyznę, w której zima jest dla nich zbyt surowa, a w czasie krótkich dni zbyt mało jest czasu na zdobywanie pokarmu.

Ta nasza zima, która się nam niekiedy tak srogą wydaje, jest dla nich łagodną w porównaniu z tą, przed którą zmuszone są one uciekać ze swych ojczystych, częstokroć dość dalekich stron.

O ile ptaki przybywające do nas wiosną, są naszymi rodakami, są takimi samymi prawymi gospodarzami tej polskiej ziemi, jak i my, o tyle te, które przypędzane są do nas lodowatem tchnieniem północy, jedynie za gości mogą być uważane.

Goście ci nie co roku jednakowo licznie nas odwiedzają. Niektórzy z nich, bardziej do swej ojczyzny przywiązani, opuszczają ją zapewne tylko wtenczas, gdy klimat nazbyt już im dokuczy, lub też, gdy z jakichś tam powodów zacznie im brakować pokarmu. Wtenczas tylko przygania ich do nas głód i chłód. Inni znowu bywają u nas stale, tak, jakby się rozkochali w naszej pięknej ziemi. Mili, dobrzy goście! Witamy ich wdzięcznym sercem, jak starych znajomych, a widok ich cieszy nas prawie tak samo, jak widok pierwszych zwiastunów wiosny.

Do takich niezawodnych, zimowych przybyszów z północy należy przede wszystkim gil. Któż z nas nie zna tego miłego grubasa? Coprawda rzuca się on w oczy każdemu, szczególniej zaś samczyk, który ma ubarwienie bardzo piękne. Wierzch głowy, ogon i skrzydła ma on czarne;

na skrzydłach występuje biała przepaska. Od ciemnych barw grzbietu jaskrawo odbija wspaniały, karminowo-czerwony spód ciała. Samiczka podobna jest do samczyka, różni się jednak od niego popielatą barwą spodu ciała.

Gile przybywają do nas w październiku lub listopadzie i bawią aż do marca lub kwietnia. Przez cały czas pobytu trzymają się w niewielkich stadkach, złożonych najczęściej z kilkunastu osobników; niekiedy te stadka są znacznie większe, czasem znów składają się najwyżej z kilku ptaków.

Stadka takie tułają się po lasach, gajach, parkach i ogrodach. Celem ich koczowań jest wynalezienie pożywienia, składającego się z owoców jarzębiny, kaliny, jałowcu itp. Owoców tych nie połykają one w całości, a wyłuskują z nich tylko pestki. To też miejsca żerowania gilów łatwo można poznać po mięsistych resztkach tych owoców leżących pod drzewami. Czy to w locie, czy to w czasie żerowania na drzewach, gile nawołują się wciąż niezbyt donośnem, melancholijnem pogwizdywaniem.

Dokończenie nastąpi.

CZY PASTUSZEK NIE MIAŁ RACJI?

Było to jeszcze w lecie. Spotkał się pan bocian z panią czaplą i dalejże wieść pogawędkę.

— Ile też to na tym świecie jest niepotrzebnych rzeczy — mówił bocian, stojąc poważnie na jednej nodze nad brzegiem strumienia. — Do czego to naprzykład tyle drzew rośnie po lasach i tyle ziół i kwiatów na łąkach, do czego to zboże na polach; czy nie lepiej by było, żeby na całej ziemi rozciągały się wspaniałe bagna, pełne żab i wszelakich płazów. Toż by dopiero ród bociani rozmnożył się i opływał w rozkosze. Nie pojmuję, dla czego Pan Bóg nie urządził tak świata.

— Co ty pleciesz — odezwała się czapla, potrząsając czubem — lasy i łąki są rzeczywiście nie potrzebne i w tym masz słuszność zupełną; ale i bagna niezbyt są pożyteczne. Lepiej było by daleko, gdyby rzeki i strumienie pokryły ziemię gęstą siecią, bo w takich głębszych wodach jest zawsze dużo ryb wszelkiego rodzaju.

— Już to i ty niezbyt mądrze się wyrwałaś ze swoim zdaniem — rzekła wrona, siedząca właśnie opodal na gałęzi — drzewa są bardzo potrzebne bo na czym byśmy my, ptaki leśne, budowały gniazda? Co do rzek i bagien, nie gniewała bym się wcale, żeby sobie powysychały, byle tylko gdzieniegdzie trochę wody do picia zostało. Kwiaty na łąkach rzeczywiście na nic się nie zdały, ale zboża są pożyteczne, bo wydają smaczne ziarna. Ze wszystkiego jednak na tym świecie najpotrzebniejsze są owady i wszelkie robactwo, i tego, powinno by być daleko więcej.

— Szczególniejsze upodobanie — rzekł bocian pogardliwie — moim zdaniem ten drobiazg darmo tylko miejsce zajmuje na świecie.

— Co też to niemądre ptaki plotą — szepnął lis, ukryty za krzakiem — ani żaby i płazy, ani ryby, ani owady, nie są wcale potrzebne, zboża i zioła wszelkie mogły by tak że wyginąć, nie gniewał bym się o to, byle tylko nie zabrakło ptaszków, a zwłaszcza tych smacznych.

tłuściutkich kurek, przepióreczek, kuropatewek; ach! tego to jest doprawdy zamało, i nie wiem czemu Pan Bóg tak nie stworzył świata, żeby ptactwo krążyło wszędzie ogromnemi stadami, a poczciwy lis mógł na każdym kroku się pożywić. Żeby przytem te ptaki nie miały skrzydeł i dawały się łatwiej łowić, to by dopiero była wygoda!

Ledwie lisek skończył swe wywody, gdy zabrzęczał chrabąszcz: — Jaki ten lis jest głupi, toż właśnie ptaki są zupełnie niepotrzebne, one to najbardziej prześladują biedne owady. Najlepiej było by niezawodnie, gdyby cała ziemia pokryta była lasami z pięknych drzew liściastych i kwitnących krzewów, to by biednym chrząszczom dopiero było dobrze i wygodnie.

— Masz słuszność — potwierdziła pszczoła — byle tylko drzewa i krzewy miały jaknajwięcej kwiatów. Liście są niepotrzebne i można by się bez nich obejść. To też łąki, na których dużo ziół kwitnie, są pożyteczniejsze nawet od lasów.

Młody pastuszek drzemał sobie pod drzewem na skraju lasu, w pobliżu strumienia i w pół śnie słyszał tę rozmowę ptaków i owadów, a przebudziwszy się, przetarł oczy i śmiać się zaczął do rozpuku, mówiąc

— A toż by dopiero świat pięknie wyglądał, gdyby Pan Bóg chciał któremu z tych doradców dogodzić Jak to źle myśleć tylko o sobie i o swoich własnych potrzebach, zapominając o drugich. Bocian nie rozumie tego, że gdyby nie było owadów i ryb, to by i żaby utrzymać się nie mogły, bo one się żywią głównie owadami i ikrą rybią. Wrona nie wie o tym, że owady nie mogły by żyć bez kwiatów, z których słodki sok wysysają, a lis ani pomyślał co by jadły ptaki, gdyby nie było owadów i ziarnek. Teraz dopiero widzę, jaki to jest nierozsądek narzekać, że na świecie nie tak się wszystko składa, jak my chcemy i wyobrażać sobie, iż Pan Bóg mógł coś niepotrzebnego stworzyć.

ZIMA

Śnieżek skrzypi, słońce świeci,
siejąc blask złotawy!
Mróz różowi buzie dzieci.
— Dalej do zabawy.

Do zabawy! Lepić dziadka,
bałwana że śniegu! —
Raźno zwija się gromadka,
tocząc kule w biegu.

Kula prędko rośnie, rośnie,
Będzie dziad wspaniały!
Oczy śmieją się radośnie,
choć ręce skostniały.

Chucha w palce, tupie nogą
Niejeden zuch taki.
Większe mrozu też być mogą,
myśmy nie zmarźlaki.

— Ale dosyć — Jaś powiada —
Już kule gotowe.
Z większej będzie tułów dziada,
z tej zrobimy głowę.

Teraz wałki dwa na ręce
Zosia niech utoczy,
a ja nos z patyka wkręce
i z węgielków oczy...

Świetnie! Tylko fajkę w usta,
w rękę kij dębowy,
na patyku ciemna chusta
i — bałwan gotowy!...

Hejże, hejże, dalej wkoło
śnieżnego olbrzyma!
Chociaż mroźno, lecz wesoło!
Wiwat śnieg i zima!

ALINA KWIECIŃSKA

W SPRAWIE NASZEJ ZABAWY

Jestem zmartwiona napewno więcej, jak Wy wszyscy razem, że nie mogłam dotąd obwieścić Wam terminu naszej zabawy. Ale widzicie mam kłopot niemały. Tam gdzie jest odpowiednia sala, to znowu nie ma stołów, przy których moglibyśmy zasiąść i zjeść wspólnie jakiś podwieczorek. W innym lokalu znowu mamy stoły i krzesła, ale za to brak miejsca na zabawę. A przecież wszyscy pragnęlibyśmy nie tylko spotkać się, nie tylko wysłuchać deklamacji, czy śpiewu, lecz również pobawić wesoło, prawda?

Moi Drodzy, więc nie gniewajcie się na mnie, miejcie trochę cierpliwości a zabawę urządzimy i będziemy z niej może zadowoleni.

Ponieważ, być może, nie znam tyle zabaw, co Wy, proszę, byście do mnie napisali, jakie zabawy umieścić w programie, jakie kolędy i piosenki odśpiewalibyśmy.

Jeżeli więc dopomożecie mi, to zabawa powinna udać się całkowicie.

Odpowiadam na Wasze listy

KORBIELÓWNA WIESIA, „LALA", BOGUŚ PATOŁA, HENIEK NAZIMEK, JANKA I IRENKA FINKÓWNE, JANKA MARZĘCKA w-m. Przyjmuję Was do naszej Rodzinki z prawdziwą radością. Pragnęłabym, aby za Waszym przykładem poszli wszyscy Czytelnicy i Czytelniczki, którzy jeszcze dotąd nie zgłosili się do naszej gromadki. Przekonana jestem, że będziecie się starali o to, abym mogła Was uważać za wzorowych członków. „Lalu" adresuj na redakcję z dopiskiem: „dla Cioci Wandy".

WANDECZKA KOZIERAŃSKA w-m. Do Rodzinki należysz, nie smuć się więc niepotrzebnie.

STEFA WICIŃSKA w-m. Moja Kochana, zastanów się przez chwilę, czy było by dobrze, gdyby wszystkie Czytelniczki i wszyscy Czytelnicy „Mojego Światka" zaczęli się upominać o nagrody. Do Rodzinki przyjmuję Cię jak najchętniej.

SŁAWEK KOŻLIK w-m. Bardzo mnie ucieszyłeś swoim listem a także obietnicą, że zagrasz nam na skrzypcach na zabawie, którą niebawem urządzimy.

FILATELISTKA w-m. Przeczytaj, Kochana, co napisałam do Stefy Wicińskiej. Zabawa będzie, tylko mam sporo kłopotu z przygotowaniem. Za tysiąc całusów b. Ci dziękuję.

WIESIEK NAWROT w-m. Dziękuję Ci za nadesłanie zagadki, którą zamieściłam w naszej gazetce.

MARYŚ WACH, Gołonóg. Wcale się na Ciebie nie gniewam, zawsze jednak z dużą przyjemnością czytam Twe listy.

WŁADZIA NOWAKÓWNA. A może byś ze mną korespondowała, opisując mi różne zdarzenia ze swego życia?

„IRUŚKA" w-m. Sprawiłaś mi prawdziwą przyjemność swym listem. Przekonana jestem, że odtąd często będę je od Ciebie otrzymywała. Do Rodzinki oczywiście przyjmuję Cię i myślę, że będziesz się dobrze czuła w naszym gronie. Zabawę urządzimy



LATOROŚL PROFESORA

— Przykro to być synem profesora — dokądkolwiek cię ojciec nie zabierze, wszędzie ciebie zostawia!

dla naszej Rodzinki oraz tych Czytelniczek i Czytelników „Mojego Światka", którzy zamierzają zgłosić się do naszej gromadki. Nadsyłaj rozwiązania łamigłówek dla starszych.

KRYSIA ŁUBIEŃSKA, Będzin. Bardzo Ci dziękuję za Twój serdeczny list. Wobec tego, że termin naszej zabawy uległ przesunięciu, sądzę że jednak zdążysz powrócić z Rodzicami i będziesz na zabawie. Życzę Ci miłego spędzenia czasu.

RENIA WIECZORKÓWNA, Będzin. Zazdroszczę Ci tego roweru. Gdybym i ja miała rower jeździłybyśmy na wycieczki.

JADZIA PIOTROWSKA w-m. Nie martw się, zabawa będzie. Wybierzemy niedzielę, byśmy wszyscy mogli na nią przybyć.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 15 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE:

Dla starszych: 1) Nowy Rok, 2) zapusty.

Dla młodszych: 1) Nowy Rok, 2) rdza.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE STARSZYCH NADESŁALI:

z Sosnowca: Hala Sołtysikówna, Iza Magierowska, Helena Szałapska, Jadzia Czytelniczka, Marylka Mężykowska, Władzio Kapusta, Andzia Kowalczykówna, Marysieńka Kapuścianka, Janusz Mędrek, Halinka Mędrkówna, Władzia Nowakówna, Bożenka Chajdasówna, Janusz Apostolski, Henio Kucięba, Eugeniusz Szałapski, Hania M., „Filatelistka", Zenia Kuderzanka, Janina Marzęcka, Korbielówna Wiesia, Korbielówna Halinka, Janina Finkówna, Jadwinia Samborska, Paskówna Tadzia, Pachelski Franciszek, Elżbieta Kasperczyk, Irka Nowakówna, Jerzy Maj, Wiesia Majówna, Stefa Wicińska, Wiesia Widlińska, Zygmunt Wiciński, Wandeczka Sałużanka, Władzio Barylak, Zbyszko Mężykowski, Marychna Dudzikówna, Mirusia Piwnooka, Kazia Biesażanka, Wandeczka Kozierańska, Danusia Zwichurowska, „Lala", Wiesiek Nawrot, Jadzia Piotrowska, Ryszard Słota, Ludwik Marszałek, Oleńka Szurówna, Stasia Szarówna, Kazia Stanowska, Władzio Kruk, Milek Mozer, Stasio Staroń, Witek Kuczyński, Leszek Stańko, Mała Aniela, Klara Machnikówna, Kazio Bacher;

z Dąbrowy: „Perełka";

z Będzina: Tadzio Grzeszczak, Krysia Łubieńska, Renia Wieczorkówna;

z Myszkowa: Marysia Liberska, Hanka Hajdużanka, Stefa Chmielarzówna;

z Gołonoga: Józef Hałdyk, Wach Marian.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE MŁODSZYCH NADESŁALI:

z Sosnowca: Maciuś Modrzejowski, Józia Piotrowska, Patoła Bogusław, Sławomir Koźlik, Czerwiak Henryk, Irenka Finkówna, Wandzia Kłeczkówna, Zosia Grodecka, Schönówna Irena;

z Dąbrowy: Jagódka Janiszowska;

z Będzina: Jasiu Klich, Miruś Grzeszczak, Marysieńka Chmurkowska, Irka Kornowicz;

z Czeladzi: Halaburdówna Krysia;

z Myszkowa: Kazimierz Adamski;

z Zagórza: Renia Zaborowska, Marysia Szarotka, Jadzia.

NAGRODY W WYNIKU LOSOWANIA OTRZYMUJĄ: Ryszard Słota z Sosnowca, Irenka Finkówna z Sosnowca, Kazio Bacher z Sosnowca.

ŁAMIGŁÓWKI DLA STARSZYCH

I ZAGADKA

(uł. Wiesiek Nawrot)

Piękne w nim aleje,
I wygodne ławy,
Dobry do spacerów,
Dzieciom do zabawy.
Przestaw tak litery
To rzecz łatwa przecie
A otrzymasz nazwę
Ryby znanej w świecie.

II LOGOGRYF

(uł. „Szarotka")

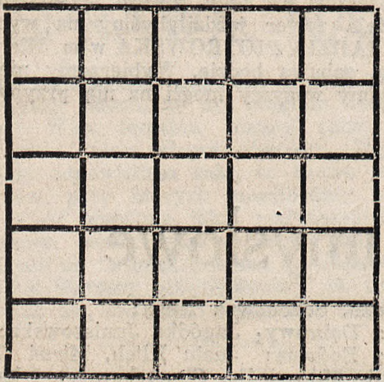
Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) ptaszek, 2) służy do pisania, 3) miasto w Polsce, 4) dzień wolny od pracy, 5) imię męskie, 6) imię żeńskie, 7) część świata, 8) państwo w Europie.

Sylaby: ka a rek tra ra ment na dom nie an sła a ry łot me wa ka wie drzej wa dzie la.

III KWADRAT MAGICZNY

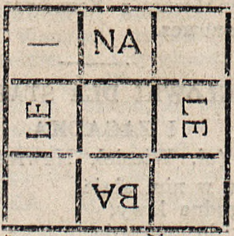
(uł. Stefa Wicińska)



W podane kratki wpisać poziomo i pionowo wyrazy o podanym znaczeniu: 1) mała rzeka, 2) budynek dla bydła, 3) mamy w sklepie, 4) rolnik orzący pole, 5) inaczej „nagradza" za winy.

„WIRUJĄCY KWADRAT"

(ułożył Władek Gabryś)



Zaczynając od pustego pola, oznaczonego kreską poziomą i posuwając się ruchem wskazówki zegara, wpisać 4 wyrazy o podanym znaczeniu. Ostatnia sylaba każdego z tych słów będzie jednocześnie pierwszą następnego.

Znaczenie wyrazów: 1) Mebel, 2 Sprzęt artysty - malarza, 3) tytoń, 4) człowiek który ma uszkodzone ciało.

ŁAMIGŁÓWKI DLA MŁODSZYCH

I ZAGADKA

(uł. Patoła B.)

Nie urodził się, a chrzczony
nic nie zawinił, a powieszony.
Co to jest?

II KROPKOWANKA

(uł. H. Hajdużanka)

W miejsce kropek dopisać litery, które utworzą wyrazy. Pierwsze litery tych wyrazów dadzą rozwiązanie.

. t . . i . ł . w . .
t . k . o
.
c . e . . o . ł . . a . . a
. . m .
. l .
.

Znaczenie wyrazów: 1) miasto w południowo-wschodniej Polsce, 2) stolica Japonii, 3) samogłoska, 4) państwo w Europie, 5) pora roku, 6) zdrobniałe imię żeńskie, 7) spółgłoska.

BILETY WIZYTOWE

(uł. Kazia Biesażanka)

Wskazać państwa w których mieszkają ci trzej Janowie:

JAN GEWRO

JAN SETO

JAN APAJ

CO RADIO NADAJE DLA NAS

We wtorek dnia 12 bm. o godz. 11.30 młodsze dzieci szkolne usłyszą piękną legendę pt „Pierwsza choinka", zradiofonizowaną według opowiadania Jadwigi Chrząszczewskiej. Treścią legendy są przygody dwojga sierot, które wędrując po świecie w wieczór wigilijny znalazły się w lesie, gdzie drzewa i zwierzęta wzruszone niedolą dzieci otaczają je troskliwą opieką.

W środę dnia 13 bm. o godz. 16.10 nadaje rozgłośnia lwowska nową serię „zagadek muzycznych" dla dzieci starszych. Równocześnie dowiedzą się dzieci o wyniku konkursu poprzednich „zagadek". Audycja w opracowaniu Ady Artzt i Tadeusza Seredyńskiego.

W piątek 15 bm. o godz. 11.30 nadane będzie dla starszych dzieci szkolnych słuchowisko Benedykta Hertza pt. „Kulig". Słuchowisko odtworzy dawne obyczaje zapustowe w Polsce. Żywą akcję urozmaicą wesołe piosenki i tańce kompozycji Władysława Macury.

W kraj tęczowej bajki wschodniej przeniesie dzieci słuchowisko Zofii Nawrockiej „O Chińczyku Cziń-Czang i porcelanowej księżniczce", które wystawione będzie w teatrze wyobraźni dnia 16 bm. o godzinie 14.30.